Nr. 5 Maj 1930 Rok III



MIESIĘCZNIK GRONA UCZNIÓW WYDZIAŁU MALARSTWA DEKORACYJNEGO P.S.S.Z. i P.A. w POZNANIU

ADRES REDAKCJI „BARWY i RYSUNKU" PAŃSTW. SZKOŁA SZTUKI ZDOBN. I PRZEM. ARTYST. POZNAŃ, JEZUICKA 5
ABONAMENT KWARTALNY 1 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY 40 GR.

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MALARSKIEJ"
Abonenci „Gazety Malarskiej" zamawiać mogą większą ilość „Barwy i Rysunku" za dodatkową opłatą zł 1.— na kwartał za każdy dalszy egzemplarz.

ROZWÓJ RZEMIOSŁA A SZKOŁY ZAWODOWE

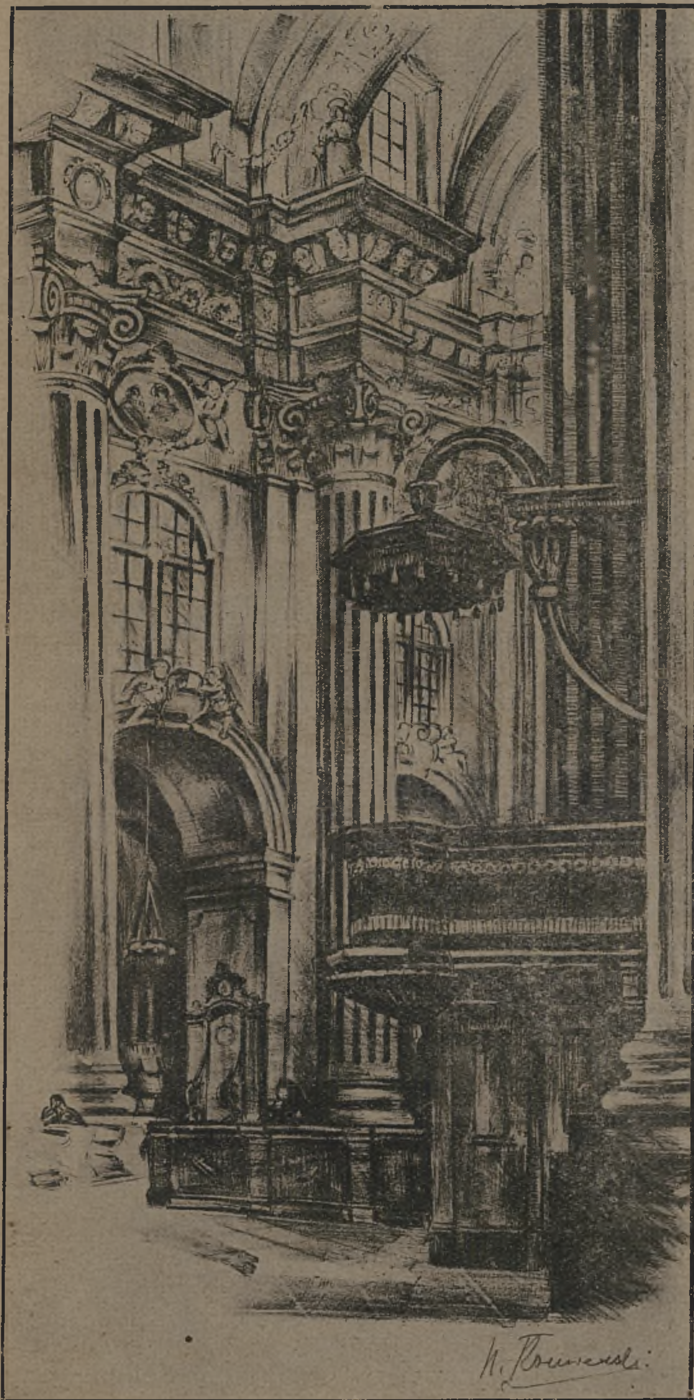
I.



Czy wpływ szkolnictwa zawodowego na rzemioslo jest rzeczywiście tak nikły, jak twierdzą przeciwnicy szkół zawodowych, czy też wina to organizacji samej tychże szkół, czy wreszcie pretensje przedstawicieli rzemiosła i cechów są najzupełniej niesłuszne, oto kwestje, któremi warto się zająć, które trzeba wyjaśnić i oświetlić ze wszystkich stron. Nieporozumienia między szkołami a rzemiosłem istnieją u nas, istnieją nawet w państwach zachodnich doskonale zorganizowanych, w których szkoły zawodowe dzięki pracy dziesiątek lat stoją na bardzo wysokim poziomie i zaznaczyły swój wpływ faktycznie nadzwyczajnym rozkwitem rzemiosła. A jednak pewne zgrzyty, nieporozumienia i tam się jeszcze zachowały. Czy słuszne, przekonamy się.

Szkolnictwo zawodowe musi znaleźć w społeczeństwie pewne warunki, ażeby się samo nietylko rozwinąć mogło, ale przedewszystkiem, ażeby mogło wpływ swój poważny wywierać na rzemiosło. Warunków tych oczywiście nie może wytworzyć niechęć i nieufność przedstawicieli rzemiosła i cechów, ale nie wytworzy ich też atmosfera życzliwości, którą społeczeństwo otacza dziś szkoły zawodowe. Rozwój szkolnictwa zawodowego uwarunkowany jest poziomem kulturalnym społeczeństwa, któreby rozumiało doskonale powagę i znaczenie rzemiosła w ogólnym dorobku kulturalnym.

Jeżeli porównamy stan rzemiosła w Galicji przedwojennej a w częściach niemieckich Austrji owego czasu, to tam właśnie najjaskrawiej przedstawi się nam fakt oddziaływania szkół zawodowych na rzemiosło w społeczeństwach o różnym poziomie kulturalnym, bez względu na ich zdolności twórcze. Wiemy, że Austrja po macoszemu traktowała Galicję, swą najbogatszą prowincję, jak wogóle wszystkie kraje słowiańskie, podległe berłu Habsburgów, jednakże widzimy w Galicji przed wojną już masę szkół za-



Z Fary Poznańskiej Nikodem Konwersk

wodowych po miastach i miasteczkach. Austrja je utrzymywała, ale Polacy nie mogli czy też nie umieli ich rozwinąć, podnieść, chociaż mieli dość sił żywotnych, na to, by stworzyć z akademji sztuk pięknych w Krakowie ognisko sztuki, jaśniejące daleko poza granicami ziem polskich.

Społeczeństwo było za biedne, nędza zbyt wielka, mówię o masach szerokich, a wzrok zwrócony na spokojne, chociaż mało płatne posady urzędnicze. Rzemiosło, ponieważ wymagało dużo pracy fizycznej, zapobiegliwości, nie pociągało nikogo, a szedł tylko w termin do mistrza ten z musu i konieczności, kogo nie stać było na naukę długoletnią, dającą w końcu marną posadę urzędniczą. Do pracy ciągłej intensywnej, wymaganej przez rzemiosło nikt nie miał ochoty, to też musiało rzemiosło nie zasilane z braku sił podupaść, musiało upadkiem swym obniżyć poziom kulturalny całego społeczeństwa, które mimo szkół zawodowych nie było już w stanie wytworzyć zdrowego, zamożnego stanu rzemieślniczego, poważnego mieszczaństwa, które jest siłą finansową i ostoją państw.

W niemieckich częściach Austrji natomiast, gdzie rzemiosło miało swą bogatą historję, gdzie zapobiegliwe, a przez pracę zamożne mieszczaństwo swe niezależne warsztaty coraz to bardziej doskonaliło, podnosił się poziom kulturalny całego społeczeństwa, zamożność wzrastała, a z nią potrzeby kulturalne. Wzrastał też szacunek dla pracy i dla przedstawicieli tej pracy, dla rzemieślników, którzy ceniąc swą twórczość, starali się ją doskonalić. W tej fazie rozwoju rzemiosła szkoły zawodowe odegrały olbrzymią rolę, podnosiły rzemiosło, poddając mu coraz to nowe podniety, coraz nowe odkrywając przed niem horyzonty, a wytwarzając tę twórczą w koło siebie atmosferę, nabierały same sił, potężniały, rozwijały skrzydła do lotu, który Wiedeńską Szkołę Sztuk Zdobniczych „Kunstgewerbeschule“ wyniósł przed wojną wysoko ponad Akademję Sztuk Pięknych w Wiedniu.

A. WEGE.

POLSKA SZTUKA LUDOWA
ARCHITEKTURA

Pomiędzy chatą kmiecia, chatą półchłopa-szlachcica, a dworami szlachty zamożnej zasadniczo różnica była niewielką. Ten sam cieśla, z temi samemi wiekową tradycją, wiekowem doświadczeniem urobionemi zdolnościami i sprawnością wiązał chatę i dwór, śpichrz i stodołę, kościół, a nawet bóżnicę. Materjałem było oczywiście drzewo.

Żałować należy, że wśród zabytków budownictwa drewnianego nie zachowało się nic, coby sięgało wstecz poza wiek XVI. Dzięki jednakże konserwatyzmowi ludu naszego odnajdujemy w zabytkach tych dość późnych typy pierwotne o cechach charakterystycznych, których niezatarły wpływy stylów historycznych. A raczej na odwrót, widzimy, że style wnosząc niewielkie zmiany i to tylko zewnętrznej natury, dostosowywały się do form pierwotnych, które zastały, nadając im pewne bogactwo zdobień i wygodę odpowiedającą wymaganiom czasu.



LITOGRAFJA H. CZAMAN

Zrąb chaty zbudowany jest z bali sosnowych lub modrzewiowych, połączonych w węgłach na zamek. Nakryty jest wysokim dachem, gontem słomą krytym, o silnie wystającym okapie, chroniącym ściany przed jesiennemi deszczami. W szczytach dach jest zamknięty pionową ścianą, która u samej góry zostawia otwór na dymniki. Drzwi umieszczane były w środku w ścianie licowej, dzieląc ją na dwie równe części, albo też i w szczycie.

Tę chatę lud rozwinął i zależnie od okolic, warunków, klimatu nadał jej piętno lokalne, nie zatracając przytem zupełnie rysów charakteryzujących budownictwo drzewne na obszarze całej Polski. Na tę zupełnie oryginalną budowę zaczęły, jak już wspomniałem wywierać swój wpływ zresztą niewielki, style historyczne. Najsilniej zaznaczyły się barok i empire, może zresztą tak nam się tylko wydaje, ponieważ z tych czasów najwięcej się zachowało zabytków.

Dwór szlachecki z podwórzem i budynkami gospodarczemi jest niczem innem, jak rozrośniętą chatą, otoczoną ogrodzeniem, wzmocnionem często na narożnikach wieżyczkami obronnemi. Prototyp zamków drewnianych XIV. i XV. wieku, o których malowniczości piszą nawet najeźdzcy, dziwiąc się tylko „dlaczego Polacy tak piękne układają stosy drzewa służące do podpalenia". Po zamkach tych dziś ani śladu nie ma, napotykamy jednakże dworki nieliczne, w których idea zasadnicza tych warowni drewnianych się zachowała. Są to dworki rozsiadłe, flankowane na narożnikach alkierzykami, pozostałością po wieżyczkach obronnych. Dwór taki o silnie rozbudowanym ganeczku, który wraz ze szczycikiem nad nim umieszczonym markuje środek domu

i wejście, wraz z alkierzykami tworzy bardzo ciekawą sylwetę w krajobrazie polskim.

Daleko liczniej dotrwały do czasów naszych kościoły drewniane, cerkwie i bóżnice.

Na zachodzie Europy znikły one zupełnie za wyjątkiem Norwegji i jednego kościoła w Greenstead w Anglji. Nadmienić wypada, że w Norwegji i Anglji budowa jest słupowa i nic niema wspólnego z polskiem budownictwem drewnianem. Niewielka ilość kościołów drewnianych zachowała się w Czechach i na Morawach. Północna Słowaczyzna, Ruś węgierska i Siedmiogród liczą ich już znacznie więcej. W Polsce jest ich w Poznańskiem, na Pomorzu i Kujawach garść, Śląsk posiada tych zabytków dość dużo.

TADEUSZ PASIKOWSKI

Z WYCIECZEK WAKACYJNYCH

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY DO ITALJI

J. OSADZIANKA WARSZAWA

Niestety i tu zimno, to już skandal, no, ale jak się później dowiedzieliśmy burza temu była winna. Byłam potem kilkakrotnie świadkiem takiej burzy, co za cudowny widok, jaka orgja kolorów. Niebo zupełnie płomieniste, ostro na niem odcina się czarna sylweta Wenecji, morze szarozielone, a na tem barwnem tle występują w niesłychanie ostrem oświetleniu wysepki pierwszego planu. Za chwilę wszystko już gra inną gamą kolorów. I tak mieni się w tysiącznych barwach morze i niebo, pokazując w coraz to innem oświetleniu marmurowe budowle Wenecji. Tu Ponte di Rialto śmiałym łukiem rozpięty nad kanałem wabi nasz wzrok; śliczne są te włoskie mosty, — takie malownicze, a charakterystyczne. Tam pałac dożów zadziwia. Czyż można było stworzyć coś bardziej kapryśnego, urągającego wszelkim zasadom architektoniki i coś równie cudownego? Na bajecznie lekkiej gotyckiej kolumnadzie w dwu kondygnacjach, jedna ponad drugą, ciężka masa kamienna, rysunkiem geometrycznym różowych marmurów, doprowadzona do lekkości. Nic tam niema wymierzonego, każde okno na innym poziomie, a jednak jaka boska harmonja panuje w tem arcydziele architektury. Ale już się oddala, już poza nami. Mijamy wysepkę S. Giorgio, wjeżdżamy na morze i walimy „z kopyta" na Lido. Paskudnie, takie warszawskie kamienice, nie te ze starego miasta, zastrzegam, bo jak mnie tęsknica chyci za Włochami, to letę do Fukiera na podwórko, któremu tylko sznurów z bielizną brak, żeby mieć złudzenie, że człowieka żywcem przeniesiono do Wenecji, czy innej Florencji. Po jakiem takiem zainstalowaniu się, wszystko byłoby dobrze, gdyby tylko nie potrzebował się człowiek ciągle rozpakowywać, zapakowywać i odpakowywać, i pokrzepieniu ciała, wybieramy się na drugą stronę Lida. Śmieszna wyspa, taka glista kilometr szeroka, 12 km długa. Ale oto muszę odwołać obelgę, — Lido, jesteś piękne, jesteś cudowne, tylko czemu pokazujesz odwrotną stronę medalu, przecież po drugiej swej stronie — masz morze, cudowne, pełne już morze, które tak cudnie się pieni po burzy, nad którego brzegiem tak rozkosznie leżeć w dzień upalny i rozleniwiałym wzrokiem szukać po widnokręgu, gdzie lazur nieba zanika w lazurze morza. A jak cudownie grają w słońcu łatane żagle łodzi rybackich. Za szybko minęły te cztery tygodnie tam nad brzegiem Adrjatyku.



MIASTO — KAZIMIERZ IDCZAK

NASZE RYCINY

Strona 2. Z wnętrza Fary Poznańskiej: litografja — Nikodem Konwerski.

Strona 3. Henryk Ptasznik; litografja — Henryk Czaman.

Strona 4. Miasto; linoryt — Kaz. Idczak.

Prócz wyżej wymienionych rycin dołączamy do niniejszego numeru oryginalny drzeworyt kol. Łucji Szwedzianki. Autorzy powyższych prac są uczniami wydziału grafiki PSSZ. i P. A. w Poznaniu. (Prof. Jan Wroniecki).

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kurpisz. Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, ul. Strzałowa nr. 2a